Nr 222. Kraków, Poniedziałek 3 Maja 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 . 70 h.
z dwurazową	38	19	9 . 50 h.	3 . 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241. dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca:

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niespodzianki na dwóch frontach.

Nie pierwsza to już niespodzianka, która wyłoniła się nagle dzięki strategicznemu talentowi, tym razem znowu Hindenburga. Od całych tygodni komunikaty oficyalne powtarzały stereotypowo, że na froncie wschodnim nic nowego nie ma do zanotowania. Zdawało się, że wobec przejścia wojny w stadyum walki pozycyjnej, kiedy każda niemal piędź ziemi na całym froncie bojowym od morza Bałtyckiego aż do Besarabii tak została ufortyfikowana, iż przełamanie tego frontu wydawało się niemożliwością: zdawało się więc, że w tych warunkach nic nowego zajść nie może. A jednak nagle Hindenburg potrafił wykryć słabo widoczne bronioną przestrzeń frontu rosyjskiego, skoncentrować w tem miejscu większe masy wojska, aniżeli te, któremi rozporządzał nieprzyjaciel i oto walka pozycyjna nagle przeszła z powrotem w walkę ruchową, należącą — zdawało się już — do bezpowrotnej przeszłości.

Nie wiadomo jeszcze dokładnie, co właściwie się stało i jakiego rodzaju uderzenie na najbardziej na północ wysuniętym skrawku frontu północno wschodniego zostało dokonane. — Faktem jest tylko, że terenem uderzenia jest obecnie Kurlandya oraz gubernia kowieńska. Niemieckie oddziały przednie armii dotarły na razie już do linii bojowej Dźwińsk—Libawa. Armia posunęła się zatem na 150 kilometrów w głąb Kurlandyi oraz gubernii kowieńskiej.

Oczywiście Rosyanie nie mogli nie zauważyć przekroczenia granicy przez Niemców w okolicy Taurogów i Kłajpedy. Straże przednie rosyjskie przypuszczalnie stały nie na linii kolejowej Dynaburg—Libawa, lecz o wiele dalej na zachód. Armia rosyjska więc oczywiście została zaskoczona tak, że w popłochu uciekając, dopiero na wymienionej linii kolejowej zebrać się mogła do stawienia oporu. Przyszło do bitwy pod Szawlami. I tutaj Rosyanie zostali odrzuceni. Pochód niemiecki odbywał się w szeroko rozprzestrzenionym froncie, umożliwiał tedy akcyę okalającą.

Rosyanie cofnęli się w popłochu na Mitawę. Miasto to leży tylko w odległości 40 kilometrów w południowo zachodnim kierunku od Rygi. — Przednie straże armii niemieckiej ścigają nieprzyjaciela niezmożenie dalej.

Podobno Rosyanie poczynili już obszerne zarządzenia: z okolicy Kowna, Wilna i Dynaburga, gdzie przecina się kilka wielkich linij kolejowych, niezawodnie wkrótce rozpocznie się obrona. Stąd mogą się, — jak twierdzi wojskowy współpracownik »N. Fr. Presse«, — rozwinąć poważne przedsięwzięcia, które obu stronom dadzą pole do świetnych pociągnięć. Dalszy tok uderzenia przez Szawle w kierunku Rygi śledzić należy z baczną uwagą.

Nie wiadomo na razie, na jaką skalę nowa operacya Hindenburga została rozpoczęta. Czy jest to tylko wypad silnej kawaleryi, wspartej przetransportowaną szybko piechotą, czy też mamy do czynienia z operacyą, stawiającą sobie dalekie cele? Oczywiście chodziłoby przedewszystkiem o przecięcie linii kolejowej Warszawa—Petersburg. O tym planie mówiono szeroko z samego początku wojny z powodu ostrzeliwania Libawy przez Niemców. Pokazuje się, że mozolna walka pozycyjna, w której czynność ogranicza się do zdobywania lub odbierania terenu kilkokilometrowego, nie wytarła z pamięci stawianych od początku wojny szerokich zamierzeń.

*

Równocześnie z tą niespodzianką na północnym skrawku wschodniego frontu, zaskoczyła nas, a zapewne również — choć inaczej — armie trójporozumienia, niespodzianka na północnym skrawku zachodniego frontu. Jest nią ostrzeliwanie Dunkierki. Gdzie mogą się znajdować właściwie wojska niemieckie, jeśli ostrzeliwają potężną twierdzę morską francuską?

Wiadomo obecnie, że Niemcy bombardowali Dunkierkę ciężkiemi działami i że atak ten poczynił szalone spustoszenia w mieście. Ostrzeliwanie to tak zaskoczyło Francuzów, że nie zdawali sobie sprawy, skąd ono pochodzi. Sądzili, że od strony morza. Później dopiero zrozumiano, że pochodzi ono z ciężkich lądowych dział niemieckich. To jest więc nową niespodzianką artyleryi sprzymierzonych, — po bateryach motorowych austryackich i 42 centymetrowych moździerzach.

W kołach fachowych wyrażają opinię, że artylerya niemiecka może ostrzeliwać na odległość 30 do 34 kilometrów z dobrym skutkiem. Na taką odległość należałoby więc obliczać oddalenie bojowego frontu niemieckiego od Dunkierki. Oczywiście do tego celu nie nadają się moździerze i haubice z krótkiemi rurami, lecz raczej długorurne działa okrętowe o wielkim kalibrze. Tamte mają bowiem łuk wysoki, a krótki, te płaski, a długi. Francuzi obliczają kaliber tych dział na 38 cm. Zdaniem fachowców, kaliber ten mógłby być nawet mniejszy.

Niespodzianka mogła być dokonaną tylko przez użycie kolei do odpowiednio szybkiego transportu tego typu dział. Niemcy jednak potrafili sieć kolejową w Belgii zupełnie dostosować do swoich potrzeb strategicznych. Wozy kolejowe zostały zapewne przysposobione do transportu tych długorurych dział tak, żeby służyły zarazem za podstawę przy strzelaniu. Latawce poprzednio musiały zbadać dokładnie sytuacyę i skuteczność pierwszych strzałów, poczem bombardowanie może już postępować gładko, tem pewniej, że z Dunkierki samej skuteczność na nie odpowiadać żadną miarą nie można.

Car we Lwowie.

»Berliner Tageblatt« w sobotniem wydaniu porannem przynosi następujące szczegóły o pobycie cara we Lwowie, nadesłane przez L. Adelta, sprawozdawcę wojennego owego pisma:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 1 maja.

Z prywatnego listu, który tutaj przybył drogą na Rumunię, wyjmuję następujące szczegóły o pobycie cara we Lwowie:

O mających nastąpić odwiedzinach — pisze autor listu — dowiedziałem się dopiero dzień przedtem. Teraz pojąłem, dlaczego do istniejącego już legionu agentów policyi przybyła cała nowa chmara najrozmaitszych stróżów bezpieczeństwa i zalała miasto. Ludność cywilna była znowu nagabywana na każdym kroku. — Mnóstwo obywateli otrzymało wezwanie do stawienia się na policyi. Każdy z nich był wypytywany o wszystkie możliwe prywatne i zawodowe sprawy i musiał co do pewnych godzin udowodnić swoje »alibi«. Przechodniów policya chwytała na ulicach, prowadziła na policyę i tam rewidowała w sposób brutalny. — Kto protestował, otrzymywał uderzenie kolbą w bok i obietnicę kajdanków.

Wszyscy rzekomo politycznie podejrzani zostali uwięzieni. Gdy odbywały się takie »poufne« przygotowania do odwiedzin carskich, publicznie wezwano mieszkańców, ażeby przystroili swoje domy we flagi o barwach rosyjskich. Ratusz, gmach Sejmu, gmach namiestnictwa i cerkiew prawosławną udekorowały władze rosyjskie jak najbogaciej. Przed dworcem kolei zbudowano bramę tryumfalną i wzniesiono maszty.

Nadszedł wreszcie dzień oczekiwany przez ludność lwowską z uczuciami — jak się wyraża autor listu — bardzo »podzielonemi«. Już wczesnym rankiem szło wojsko w paradnych mundurach ulicą Grodecką, tudzież sąsiedniemi ulicami, które zamknięto dla ruchu.

Wszędzie krążyły patrole, a policya wchodziła do domów, wzywając lokatorów, ażeby pozamykali okna i nie otwierali ich wcale podczas pochodu carskiego. Żołnierze tworzyli kordon wzdłuż drogi. Cywilne osoby, znajdujące się w tyle kordonu, czyniły wrażenie agentów policyi. Resztę publiczności tworzyły rodziny rosyjskich oficerów i urzędników, tudzież osoby bez poczucia godności (wuerdelos), których nigdzie nie brakuje.

Samochody kryte wiozły wysokich oficerów i urzędników na dworzec kolei. Po chwili odezwały się dzwony kościelne i zagrzmiały działa. Ale nadaremnie czekaliśmy godzinami całemi na przejazd cara. Opowiadano mi, że cara powitał na dworcu wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz i że na dworcu spożyto śniadanie. Generał-gubernator Bobriński powitał cara dopiero pod bramą tryumfalną u wylotu ulicy Grodeckiej. Tu samochód cara skręcił i pojechał na cmentarz grodecki, gdzie car modlił się nad grobami poległych żołnierzy rosyjskich, pogrzebanych tutaj. Następnie pojechał do cerkwi prawosławnej przy ulicy Skargi, gdzie powitał go archirej Eulogiusz. Wreszcie odwiedził car rannych żołnierzy w szpitalach.

Wyrzekliśmy się już widzenia cara, gdy nagle usłyszeliśmy przytłumione okrzyki: »Hura!« Pojawili się jeźdźcy czołowi, następnie jechał samochód policyjny, a wreszcie powóz cara.

Przez chwilę widziałem blade, nerwowo drgające oblicze cara, który wyglądał, jak człowiek znużony i silił się na postawę wojskową, która nie licowała z jego słabą postacią i czyniła wrażenie wymuszone.

Car salutował nieustannie i pochylał głowę to w jedną, to w drugą stronę. Obok niego siedział generał-adjutant. W następnym samochodzie ujrzałem generała, który o głowę przewyższał siedzącego obok oficera i miał pewne podobieństwo z carem. Był to generalissimus w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Raz tylko salutował, a gdy przejeżdżał obok naszego domu, rzucił badawcze spojrzenie w okna, jakgdyby chciał zbadać prawdziwe usposobienie mieszkańców. A tymczasem obstalowana publiczność wznosiła okrzyki na jego cześć.

Car jechał do gmachu namiestnictwa, gdzie miała się odbyć uczta. Nie chciałem iść z tłumem w stronę ulicy Czarnieckiego, ażeby widzieć hołd rosyjskich przybyszów i płatnych kreatur. Car — jak słyszałem — przemawiał do tego „tłumu“ i wzniósł okrzyk „Niech żyje niepodzielna i potężna Rosya“.

Nazajutrz pojechał car do Przemyśla. Tam nie było takich „poufnych“ przygotowań,

Wierzę. Po usunięciu ludności cywilnej car znajdował się w Przemyślu pośród wojsk rosyjskich.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Pilzno, 1 maja.

Już z końcem sierpnia, po inwazyi rosyjskiej do Galicyi, zaczęli do zachodnich Czech napływać uchodźcy polscy i żydowscy, których na dworcu kolejowym przyjmowano herbatą i przekąską. Na te cele rada m. Pilzna przeznaczyła 600 koron. Na czele mającego się utworzyć komitetu polskiego stanął profesor Franciszek Hora, znany przyjaciel Polaków, autor „Słownika czesko-polskiego“, człowiek, który wybitnem swem piórem niejednokrotnie zabierał głos w kwestyi zbratania się narodowości czeskiej i polskiej. Przewodniczącym żydowskiego komitetu był znany filantrop P. Szancer. Prof. Hora mimo podeszłego wieku swego, przybrawszy do pomocy p. Aleksandra Isterewicza, b. kierownika szkoły w Niżankowicach, często o późnej nocy gościł wówczas na dworcu kolejowym strudzonych podróżą wychodźców polskich.

Gdy w listopadzie r. z. nadpłynęła tu i do okolicznych miejscowości znaczna fala uchodźców polskich z Galicyi, przeważnie ze sfer inteligencyi, okazała się potrzeba silniejszej organizacyi. Za inicyatywą p. Sousedika ogólną sympatyą się cieszącego i z Polką ożenionego obywatela, znanego przyjaciela Polaków, rozesłane zostały zaproszenia do rodaków na zebranie do sali literackiej „Besedy Mieszczańskiej“. Na zebraniu tem, które zagaił prof. Hora, wybrano prezesem organizacyi uchodźców polskich w Pilznie p. Czesława Łozińskiego z Krakowa, wiceprezesem p. prof. Horę. Prezes zajął się niezwłocznie utworzeniem komitetu, złożonego z kilku sekcyj, a przedewszystkiem szkolnej i opieki materyalnej i moralnej nad uchodźcami, dalej towarzyskiej i gospodarczej. Komitet ten przy współpomocy swego zacnego gospodarza, p. L. Demeczka rozwinął jak najbardziej owocną działalność.

Najpilniejszą sprawą było założenie szkoły polskiej w Pilznie. Deputacya komitetu polskiego uzyskała też u wielce poważanego burmistrza Pilzna, p. dr Petaka, obszerną salę w tutejszej szkole czeskiej przy ulicy Radyńskiej l. 5 na cele 4-klasowej polskiej szkoły, a następnie datek w kwocie 100 K na sprawienie przyborów szkolnych. Szkoła ta weszła w życie 4 stycznia r. b. Nauka dla 25 dzieci odbywa się tam codziennie dwurazowo przez ukwalifikowane siły, a mianowicie p. Józefa Niedźwieckiego, kierownika szkoły ze Spałonej Pożyczy na miejsce powołanego do wojska p. Isterewicza, p. Stanisława Kowala, b. nauczyciela seminaryum w Rzeszowie, ks. Wincentego Szumskiego, b. przeora OO. Dominikanów ze Lwowa, p. Maryi Saudzkiej, nauczycielki języka czeskiego, Amalii Koźminowej, literatki i nauczycielki robót ręcznych i Tezy Steinerowej, nauczycielki rachunków, znanej ze swej filantropijnej działalności.

Serdecznie też odniósł się do uchodźców polskich zarząd Besedy mieszczańskiej, który z całą gotowością odstąpił na zebranie towarzyskie polskie dwóch sal. Odbywają się one co wtorki i piątki od 5 popoł. do 8 wieczór. Nadto w sali Besedy zbieramy się na odczyty i wieczory muzykalne, których było już cztery (9 grudnia, 16 stycznia, 21 lutego i 10 kwietnia). Dochód z wieczorków przeznaczony był na wsparcia dla biednych dzieci i uchodźców, a recenzye tutejszych dzienników i praskich, były nadzwyczaj życzliwe.

W celu zapoznania się z objawami wysokiej kultury i bardzo rozwiniętego fabrycznego przemysłu w Pilźnie, postarał się komitet o zezwolenie zwiedzenia przez wygnańców polskich Muzeum tutejszego o cennych zabytkach przedhistorycznych i zbiorach sztuki dawnej i współczesnej. Zbiorowe zwiedzanie odbyło się 25 i 28 stycznia. Urządzenie tutejszego browaru mieszczańskiego podziwiano dnia 6 lutego. Dnia 16 lutego odbyło się w kościele Dominikanów staraniem komitetu uroczyste nabożeństwo błagalne na uproszenie zwycięstwa wojsk naszych. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewała cała kolonia polska i publiczność czeska zaintonowaną przez celebransa ks. Szumskiego, rzewną narodową pieśń „Boże coś Polskę“. Ksiądz Szumski udzielał od 22 do 27 marca członkom kolonii polskiej nauk rekolekcyjnych, zakończonych mszą św. i wspólną komunią, a dnia 24 marca o godz. 10 rano odprawił nabożeństwo za poległych w wojnie rodaków.

Dnia 16 marca i 16 kwietnia b. r. odbyły się dwa bardzo zajmujące odczyty z obrazami świetlnemi. Pierwszy wygłosił p. Albin Sousedik o podróży koleją z Wiednia do Tryestu i morskiej do Kotoru, drugi p. radca J. Schiebel o starem i nowem Pilznie.

W końcu podnieść należy, że na prośbę komitetu polskiego, Rada powiatowa zezwoliła na zasadzenie w parku miejskim przez dzieci szkoły polskiej »Lipy Mickiewicza«, a nadto pisemnie przyrzekła sprawić własnym nakładem i postawić pod tym drzewkiem graniastosłup kamienny z odpowiednim napisem, mający uwiecznić tę pierwszą w Czechach naszą tego rodzaju uroczystość, co dla potomności stanowić ma pamiątkę pobytu polskich uchodźców w czasie wojny światowej na gościnnej ziemi czeskiej. Uroczystość zasadzenia tego drzewka odbyła się 22 kwietnia, a oprócz tutejszej Polonii, przybyli delegaci miejscowych władz autonomicznych. Pierwszy przemówił prof Kowal. poczem dziatwa wykonała śpiewy i deklamacye. Zapanował rzewny nastrój, gdy dzieci i wszyscy zebrani odśpiewali »Boże, coś Polskę«. Uroczystość tę zakończyła mowa prezesa komitetu polskiego.

Życie kolonii polskiej dzięki ruchliwości komitetu i sprężystości kierownictwa, rozwinęło się wcale wszechstronnie, o ile na to stosunki i czasy wojenne pozwalają. Stwierdzić należy, że uchodźcy polscy dzięki swemu taktownemu zachowaniu się, spotykają się tu ze szczeremi sympatyami tutejszego obywatelstwa czeskiego, które wszędzie życzliwie się do nich odnosi, zaskarbiając sobie przez to naszą szczerą wdzięczność. N.

Berno, 1 maja.

Dnia 9 maja b. r. odbędzie się w sali redutowej (Krautmarkt) wielki koncert polski pod protektoratem hr. Mittrowskiej i hr. Belcrediego. Na program składają się liczne produkcye pierwszorzędnych wykonawców: śpiew solo (p. Mann, artysta-śpiewak opery lwowskiej), skrzypce solo (p. Lilienthal), fortepian solo (p. Lisiecka), duet fortepianowy (prof. kons. Szawul i p. Blautówna), wreszcie chór męski i chór mieszany. Mimo tego wytwornego programu ceny miejsc będą bardzo przystępne, aby umożliwić wzięcie udziału szerokim masom publiczności. Czysty dochód przeznaczony dla ubogich wychodźców.

Rohle, 1 maja.

Urzędnicy państwowi, bawiący tu na emigracyi, zwłaszcza ci, którzy ze wschodniej części kraju uciekli prawie tylko z życiem, znajdują się w nader krytycznem położeniu. Pomoc dla nich jest konieczna — i dlatego zwracają się do Koła polskiego z prośbą, żeby uczyniło w tej tej sprawie przedstawienie u władz centralnych Na razie przynajmniej jednomiesięczna placa w formie nadzwyczajnego dodatku emigracyjnego powinnaby być przyznaną bezzwłocznie, bo rodziny urzędników bez ubrania stają się pośmiewiskiem obcych. Dalej koniecznem byłoby udzielanie urzędnikom zaliczek na płacę. Niektóre urzędy n. p. Rada szkolna krajowa wypłacają tak zwane zaliczki na pobory służbowe, a nie całe pobory. Te zaliczki różnią się od pełnych poborów o 20 — 50 koron. Rada szkolna pociesza, że z nastaniem normalnych stosunków, wszystko wypłaci się razem. Bardzo to dobre, ale obecnie każdy halerz na emigracyi ma wielką wartość. Dlatego prosimy prez. Dembowskiego, żeby był łaskaw zarządzić wypłatę całych poborów, a różnicę, począwszy od września, względnie sierpnia, wyasygnował jednorazowo. Przecież nie trudno jest odciągnąć 4.80 proc. na fundusz pensyjny, 2—3 kor. na podatek osobisto-dochodowy, a resztę posłać nauczycielom, którzy żyją obecnie w opłakanych stosunkach. Za pół roku każdemu przypadnie kilkadziesiąt koron, które obecnie mają potrójną wartość. Omega.

Radkersburg, 1 maja.

Tułacze polscy z Radkersburga i Halbenrainu doznali niezwykle radosnych chwil w dniu 18 kwietnia podczas odwiedzin ks. posła Okonia. Zacny kapłan przybył do nas już po raz drugi i w kościele przy Frauenplatzu w Radkersburgu odprawił uroczystą mszę, której wysłuchała cała Polonia, razem ze stacyonowanymi tutaj oddziałami wojska, składającego się przeważnie z Polaków, które w szeregach uszykowane, pod komendą oficerów na nabożeństwo przybyło. Przed mszą św. wypowiedział ks. poseł wzniosłe kazanie. Następnego dnia słuchał ks. Okoń spowiedzi, poczem odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zmarłego tutaj synka p. Hocka, naczelnika stacyi Gorlice. Ks. Okoń, który tego dnia w południe miał zamiar udać się w dalszą swą podróż, dowiedziawszy się o nieszczęściu, które pp. Hocków spotkało, zatrzymał się jeszcze całe pół dnia w Radkersburgu, aby w tym smutnym obrzędzie wziąć udział i stroskanych rodziców pocieszyć. Nadzwyczaj przygnębiające wrażenie robił ten pochód bezdomnych tułaczy z ks. Okoniem. jako celebransem na czele, za trumną dziecka polskiego, któremu nie było danem spocząć w ziemi ojczystej. Wieczorem udał się ks. poseł do sąsiedniego Halbenrainu, gdzie następnego dnia również udzielał pociech religijnych. Za odwiedziny te wdzięczni są całem sercem rodacy. E. N.

Poczta na obszarach Polski zajętych przez Austryę.

Z dyrekcyi poczt i telegrafów w Białej otrzymujemy komunikat następujący:

Wedle zawiadomienia ministra handlu ustanowione będą przez c. i k. zarząd wojskowy na obszarach Polski, zajętych przez austro-węgierskie siły wojenne, stałe urzędy pocztowe etapowe, które zamiast numerów poczt polowych oznaczone bę-

Trzeci Maja 1815.

W setną rocznicę powstania Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Dzień konstytucyi majowej zbiega się w tym roku z rocznicą, bliską sercu Krakowa: oto mija sto lat od chwili, w której powstała Rzeczpospolita Krakowska, w której z woli trzech mocarstw zaborczych wawelski gród „obaczył się wolnym“, otrzymał własny rząd, konstytucyę i możność stanowienia o sobie w granicach, jakie mu pełnomocni komisarze Wiednia, Berlina i Petersburga zakreślić mieli.

Tych jasnych pęków złotego światła, które spływają na każde pokolenie polskie z wyżyn konstytucyi majowej, nie ma w sobie malutka pamiątka z dziejów Krakowa ,ale i od niej idzie ku nam głos, którego słuchać nigdy za mało: „Discite historiam exemplo moniti!“ Nauka dziejów wolnego miasta Krakowa przydać się nam może dziś więcej, niż kiedykolwiek. Wszakżeż tu po raz pierwszy zastosowano w stosunkach polskich ową formułę, o której obecnie tak wiele słyszymy. Rzeczpospolita Krakowska miała być tylko zakładnikiem międzymocarstwowego pokoju, miała być języczkiem u wagi i miniaturą polskiego: »etat tampon“. Przez lat trzydzieści zdołał się ten języczek utrzymać na karcie Europy. — Tak długo był jej bowiem potrzebny. Poczem zniknął, zdmuchnięty pierwszym nieprzyjaznym wietrzykiem.

Napoleon był już z powrotem w Tuilleriach i groził „świętemu przymierzu“ — zaczem wzięto się co rychlej do finalnej krystalizacyi postanowień kongresu, który od września 1814 tańczył i obradował w Wiedniu. Dwa pierwsze punkty traktatu z 3 maja 1815 stanowiły o nowym podziale ziem polskich, z uszczuplonego Księstwa Warszawskiego tworząc Królestwo Polskie, a Prusom odstępując departamenty poznański i bydgoski. Układ trzeci powoływał do życia „wolne miasto Kraków z okręgiem“, gwarantował mu konstytucyę, oraz wspólną opiekę trzech mocarstw.

Na wieść o układach majowych, ks. Adam Czartoryski, niestrudzony rzecznik sprawy polskiej, rozchorował się i ze zgryzoty dostał żółtaczki, a złote nadzieje, przywiązywane w całej Polsce do obietnic Aleksandra i kongresu, zgasły, ustępując miejsca gorzkiemu rozczarowaniu. Ani się cieszyło Księstwo Warszawskie, że mu odebrano wawelski gród, ani też ostrożny Kraków nie miał na razie danych do entuzyazmu ze swej partykularnej „wolności i niepodległości“. której matką była — chwilowa niezgoda mocarstw przy podziale Ks. Warszawskiego. Pierwszy to raz może zdarzył los, że skrawek ziemi polskiej nie radował się swą wolnością... Wolne miasto Kraków miało bowiem jedną tylko tęsknotę: chciało przestać być niem i wrócić do całości organizmu państwowego polskiego: „Jeżeli sprawie polskiej Bóg pobłogosławi — mówi pamiętnikarz współczesny — to Kraków ze swym okręgiem wpłynie niezawodnie do ciała Królestwa Polskiego, bo to historyczne miasto tak jest dla ojczyzny ważne, tak świetności jej potrzebne, tak pięknie istnienie jej uzupełniające, jak owa odwieczna pieczęć, która się przy starożytnym przywileju znajduje“.

Z takiemi uczuciami przyjęło znękane wojnami miasto wieść o decyzyi kongresu, z takiemi też uczuciami przyjęło później zjeżdżających w jego mury komisarzy.

Baron Reibnitz reprezentował rząd pruski, hrabiego Swens-Sporka przysłał Wiedeń, Miączyński zaś fungował ze strony cesarza Aleksandra. Zadaniem ich było wprowadzenie w życie, oraz uzupełnienie praktycznie konstytucyi, nadanej Rzeczypospolitej przez kongres. Ta komisya organizacyjna dokonała wyboru urzędników państwowych na pierwsze lata, członków senatu, określiła cenzus wyborczy, czynny i bierny do zgromadzenia reprezentantów, stanowiących najwyższą radę prawodawczą dla wolnego miasta.

Podejrzliwie i z pod oka patrzył z razu Kraków na te — innowacye. — „Apatya zniknęła jednak szybko, gdy władze państewka poczęły funkcyonować i gdy ugruntowane zostały zasady, na których byt jego miał się opierać“ — Jak długo żył Aleksander I. a gabinety europejskie trzymały się wskazań przez kongres wytyczonych, tak długo panować miał spokój w polskiem — San Marino. „Nie gniótł nas przez te lata — pisze Ambroży Grabowski w swych wspomnieniach — twardy urzędnik, przemawiający w imieniu swego pana językiem niezrozumiałym, nie wydzierano z łona rodzin synów zniewolonych przelewać krew w obronie nieswojej ojczyzny, nie dzielił się ubogi chłopek plonem swego znoju ze swawolnym cudzoziemskim żołdakiem. Rząd, oparty na konstytucyi, znośny był dla wszystkich... — Urzędnicy nasi byli Polacy. W każdą chwilę mieliśmy wolny wstęp do osoby na czele rządu stojącej, prezesa senatu. Bieg interesów był szybki i można go było z łatwością i bez podarków przyspieszyć.

„Nie znaliśmy żadnych ceł i komór i każdy sprowadzał sobie, skąd chciał, wszelkiego rodzaju towary bez żadnej opłaty. Z tego też powodu przedmioty niegdyś zbytkowne, a dziś do niezbędnych należące t. j. towary kolonialne jako to: cukier, kawa i t. p. bardzo były tanie. n. p. funt cukru w głowie kosztował groszy 22, funt kawy groszy 40“.

„Ludność krajowa nie była obowiązaną do służby wojskowej, chyba z ochoty, bo do milicyi krakowskiej dostarczały nam ludzi pałki wojska austryackiego.

Język rządowy był polski, w nim też odbywały się sądy, nim rząd przemawiał do mieszkańców, w szkołach przedmioty w polskiej mowie wykładano, nawet mustra milicyi był w języku polskim.

„Wolno nam było czytywać gazety całej Europy, gdyż te nie ulegały żadnej cenzurze, ani opłacie stemplowej. — Handel wewnętrzny nie podlegał żadnej kontroli i używał nieograniczonej wolności, przeto każdy handlował czem chciał i czem mógł“...

Zdawało się tedy, że Kraków stał się i pozostanie najswobodniejszem na ziemi polskiej miastem. Niestety, nie długo trwać miała sielanka. W malutkim organizmie Rzeczypospolitej uwidaczniać się poczęły rysy i szczerby, a wichry, dokoła wiejące, chwiały coraz silniej kruchą „budową wolnego miasta“. *St. W.*

(Dok. nast.).

dą podług nazw miejscowości. Urzędy te zajmować się będą transportem przesyłek poczty polowej (§ regulaminu Nr. 6 o postępowaniu z przesyłkami poczty polowej w czasie wojny), a oprócz tego pośredniczyć w przewozie prywatnych przesyłek pocztowych i wymianie telegraficznych wiadomości pomiędzy Austro-Węgrami wraz z Bośnią i Hercegowiną, a zajętemi obszarami Polski. Pod względem prywatnej służby pocztowej i telegraficznej obowiązują następujące postanowienia:

Służba pocztowa.

Z zajętych obszarów dopuszczone są do transportu: 1) karty korespondencyjne, 2) listy niezaklejone, 3) druki (gazety), 4) próbki towarowe, 5) pakiety aż do 5 kilogramów wagi, 6) listy wartościowe nadane w otwartym stanie, które atoli zawierać mogą tylko dokumenty zaopatrzone stemplem jakiejś komendy wojskowej, tudzież papiery wartościowe, natomiast żadnych pisemnych doniesień, 7) przekazy pocztowe. 8) wpłaty do pocztowej Kasy oszczędności w obrocie czekowym.

Do zajętych obszarów dopuszczone są przesyłki wymienione od pozycyi 1 do 7. Listy zwykłe i wartościowe mogą być nadane do zajętych obszarów w zamkniętym stanie. Do listów wartościowych nie mają zostosowania podane pod 6 ograniczenia, jednakże dopuszczalne jest na razie podawanie wartości tylko do kwoty 1.0000 K.

Z wyjątkiem przekazów opłacać należy za przesyłki w relacyi z zajętemi obszarami takie same należytości, jak wewnątrz kraju.

Za przekazy pobierana będzie należytość po 10 h od każdych 20 koron.

Gazety mogą być przesyłane za opłatą podług zniżonej taryfy tylko za specyalnem pozwoleniem.

Wszelkie przesyłki podlegają przymusowi ofrankowania. Nieofrankowane wcale albo niedostatecznie ofrankowane przesyłki nie mogą być przyjęte, ani odprawione względnie transportowane dalej, lecz będą zwrócone do miejsca nadania. Do ofrankowania przesyłek służą w zajętych obszarach wojskowe znaczki pocztowe z napisem »k. u. k. Feldpost« (»c. i k. poczta polowa«).

Używanie takiej mowy albo pisma, które utrudniają kontrolę (cyrylica, pismo tajne, pismo skrócone) jest niedozwolone. Doniesienia o stosunkach i sprawach wojskowych jakiegokolwiek rodzaju są zabronione.

Służba telegraficzna.

Prywatne telegramy dopuszczalne są tylko w mowie jawnej, niemieckiej albo polskiej. Doniesienia o stosunkach i sprawach wojskowych jakiegokolwiek rodzaju są zabronione. Następujące rodzaje osobliwych telegramów są dopuszczalne: 1) pilne telegramy, 2) telegramy z opłaconą odpowiedzią, 3) telegramy z zawiadomieniem o doręczeniu, 4) telegramy dosłać się mające, 5) telegramy dosłać się mające pocztą, 6) telegramy o kilku adresach i 7) telegramy z powtórzeniem. Nadawcy przysługuje nadto także prawo odwołania telegramu albo wstrzymania jego przesyłki. Należytości za telegramy w relacyi z zajętemi obszarami są te same, co w służbie wewnętrznej. Telegramy od odbiorców w siedzibie etapowego urzędu pocztowego i telegraficznego będą doręczane. Doręczanie telegramów poza siedzibą tych urzędów uskuteczniane będzie wedle możności przez posłańców, których opłacić będzie obowiązkiem odbiorcy.

Ogólne postanowienia.

O ile nie wydano specyalnych zarządzeń, mają analogiczne zastosowanie austryackie przepisy pocztowe i telegraficzne. Odpowiedzialność przyjmuje zarząd wojskowy tylko wtedy, jeżeli udowodniona zostanie wina podległych mu organów pocztowych i telegraficznych. Otwarcie każdego (etapowego urzędu pocztowego) dla użytku prywatnego ogłaszane będzie dziennikiem rozporządzeń pocztowych i telegraficznych z równoczesnem nadmienieniem, które działy służby będą przy tym urzędzie zaprowadzone.

Z teatru ludowego

„Rewolucya w Warszawie“. Sztuka historyczna w 5 obrazach Bolesławicza.

Ku uczczeniu narodowego święta wystawił wczoraj teatr ludowy patryotyczną sztukę na tle wybuchu rewolucyi listopadowej osnutą p. t. „Rewolucya w Warszawie“. Jestto zręcznie podmalowany obraz, ilustrujący moment wybuchu powstania narodowego 1831 roku. Autor za przedmiot akcyi naszkicowanej dość grubemi rysami wziął sceny, jakie się rozegrały w pałacu belwederskim W. Ks. Konstantego w Łazienkach. w pamiętną noc listopadową. — W pośrodku akcyi stoi postać W. Księcia, obok niego zaś cały szereg osób z najbliższego otoczenia. z pośród których wysuwają się na plan pierwszy postacie księżnej Łowickiej i szpiega Schleya. W groteskowym pierwszym obrazie w parku łazienkowskim W. Książę. wizytując wartę czwartaków gubi tabakierkę. którą zręcznie przydeptuje jeden z czwartaków. — Za pomocą tej tabakierki uwalniają czwartacy z więzienia jednego z oficerów spiskowców. — Spisek dojrzewa mimo czujności szpiega Schleya. aż wreszcie wybucha w dniu 29 listopada. Spiskowcy wpadają do Belwederu w poszukiwaniu za W. Księciem, który chroni się w garderobie księżnej Łowickiej, a następnie ucieka pod osłoną pułku kirasyerów rosyjskich, uwożąc z sobą przywiązanego do konia majora Łukasińskiego.

Ładny rysunek figur, a zwłaszcza trafna charakterystyka brutalności W. Księcia, dobrze cieniowane profile księżnej Łowickiej, Schleya, ministra Lubeckiego, wypełniają tło efektownie podmalowanej. w jaskrawych tonach utrzymanej akcyi sztuki, która posiada wszystkie dane do trwałego utrzymania się na scenie jako widowisko patryotyczne na dni rocznic narodowych, a zwłaszcza rocznicy listopaadowej.

Z uznaniem podnieść należy, że teatr ludowy przygotował sympatyczne widowisko z dużym nakładem kosztów i wysiłku pracy przygotowawczej. Role grane były doskonale, a na czele zespołu dominował p. Poleński w roli W. Księcia Konstantego w charakterystyce może przejaskrawionej nieco, ale bardzo żywej i zajmującej, a w scenach dramatycznych podniesionej do wysokości siły i ekspressyi. Ładnie zarysowała postać małżonki W. Księcia pani Olska, wysuwając w grze czynnik wdzięku i ujmującej dobroci, wybornym w roli szpiega Schleya był p. Pilarski, pełnym szlachetnego zapału belwederczykiem p. Biegański. Ze szczerem przejęciem odegrała rolę hrabiny Starosińskiej p. Poleńska.

Sztuka doznała bardzo gorącego przyjęcia, artystów wielokrotnie wywoływano i gorąco oklaskiwano. W. Pr.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 3 maja.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Z komitetu odbudowy wsi i miast. Przewodniczący czterech sekcyj komitetu odbudowy wsi i miast, ks. Caputa, prof. Ekielski, radca Kłeczek i inż. Sikorski udali się dzisiaj rano w deputacyi do prezydenta m., dra Lea, z prośbą, o interwencyę w namiestnictwie galicyjskiem i u rządu w Wiedniu w sprawie przyznania odpowiedniego funduszu, potrzebnego na otwarcie biura rysunkowego komitetu. Biuro to zostanie otwarte w Krakowie pod kierunkiem prof. Ekielskiego i prof. Kuhla i będzie wypracowywało typy i wzory na domy mieszkalne oraz gospodarcze budynki po miasteczkach i wsiach.

Dzisiaj odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie pełnego komitetu odbudowy wsi i miast. Należy do niego 80 sił fachowych, prawników, lekarzy i architektów, wreszcie obywateli krakowskich. Komitet wszedł już w porozumienie z Wydziałem krajowym, którego delegat, st. inżynier Mikołaj Czajkowski, bierze udział we wszystkich posiedzeniach i obradach komitetu. Delegat ten staje na czele zorganizowanego przy Wydziale krajowym biura regulacyjnego, do którego zostało powołanych 10 inżynierów. Prace przygotowacze już rozpoczęto w wolnych od nieprzyjaciela częściach kraju. Delegat objeżdża obecnie uwolnione od inwazyi rosyjskiej powiaty, robi zdjęcia na miejscu i przygotowuje program prac na najbliższą przyszłość.

Krakowski komitet odbudowy wsi i miast porozumiał się dalej z analogiczną wiedeńską organizacyą, zawiązaną przez techników polskich celem wspólnej akcyi. Obie te organizacye będą działać na podstawie wspólnego programu.

Jak się dowiadujemy, przedmiotem dzisiejszych obrad komitetu krakowskiego będzie sprawa opodatkowania się członków na rzecz biura rysunkowego. Komitet przyszedł bowiem do przekonania, że tylko szybka samopomoc przyspieszy zamierzoną akcyę.

»Wojna w świetle religii«. Ostatnie z cyklu przemówienie wygłosi jutro we wtorek u św. Anny O. Konstanty Michalski, zastępca profesora filozofii chrześcijańskiej n. t. »Dusza jednostkowa i zbiorowa wobec wojny«.

Osobiste dokumenty wojskowe. Przypominamy, że wszyscy cywilni mężczyźni w wieku 18—42 lat, przebywający w Krakowie, winni stale nosić przy sobie dokumenty wojskowe na dowód, że uczynili zadość stawiennictwu wojskowemu. Organa łowiem bezpieczeństwa w twierdzy mają surowe polecenie kontrolowania tych dokumentów i badania, czy wymienieni mężczyźni uczynili zadość przepisanym obowiązkom wojskowym. Kto tych dokumentów przy sobie nie posiada, naraża się na aresztowanie.

O zniesieniu wagonów pierwszej i drugiej klasy na kolei północnej doniosły już wczoraj telegramy. Rzecz tak się przedstawia, że na linii Kraków—Wiedeń, tam i z powrotem, a nadto na odgałęzieniach tej linii, od 1 maja przestały kursować wagony z I. i II. klasą, a nadto wycofane zostały wagony sypialne. Sprzedawane będą tylko bilety II. i III. klasy. Pewne wagony III. klasy przeznaczone będą dla właścicieli biletów II. klasy, którzy w tych wagonach wygodniejsze, niż w innych, znajdą pomieszczenie. Bilety I. klasy wcale sprzedawane nie będą.

Przyczyną tego zarządzenia, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, było znalezienie w poduszkach, zwłaszcza I. klasy. całych gniazd wszy, jak wiadomo, niebezpiecznych rozsadników chorób epidemicznych. Wozy III. klasy łatwiej dadzą się dokładnie dezynfekować i czysto utrzymać.

Poczta polowa. W czasie od 3 do 7 maja 1915 wolno nadawać prywatne pakiety pocztowe do poczt polowych: Nr 8, 9, 11, 12. 15, 18. 19, 30, 33, 35. 39, 40, 42, 47, 51, 52. 53, 55, 57, 63, 68, 71, 75, 81, 84, 89, 93, 99, 103, 107, 108, 111, 112, 118, 127, 128, 150, 154, 186, 189, 191, 201, 207, 211, 301, 305, 307, 308, 315, 316, 317, 320, 351, 352, 353, 354, 355, 501, 502, 503, 506. Warunki przyjęcia pakietów są te same, co podano w obwieszczeniu dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi z dnia 2 kwietnia, które można przeczytać w urzędach pocztowych.

Nowe wojenne znaczki pocztowe. Znaczny popyt, jakim cieszą się wśród korespondującej ludności wydane z początkiem jesieni 1914 roku wojenne znaczki pocztowe, skłonił ministerstwo handlu do wydania nowych gatunków takich znaczków, z których dochód posłużyć ma, jak z poprzednich, do zasilenia funduszu wsparć dla wdów i sierot po poległych wojownikach. Nowe znaczki wojenne obejmują najbardziej rozpowszechnione gatunki t. j. znaczki 3, 5, 10, 20 i 25-halerzowe. Nadto w artystycznem ich wykonaniu względniono najbardziej interesujące momenty zapasów wojennych; na 3 hal. znaczkach wojennych przedstawiona jest piechota w rowach strzeleckich, na 5 hal. zielonych znaczkach patrol kawaleryi, na 10 hal. czerwonych znaczkach 30½cm. działo baterYi motorowej gotowe do wystrzału, na 20 hal. szaro-niebieskich znaczkach wielki okręt wojenny »Viribus unitis«, a na 35 hal. niebieskich-ultramaryna znaczkach latawiec. Sprzedawane one będą z naddatkami wynoszącemi: przy 3 hal. 1 hal., przy 5 i 10 hal. 2 hal., przy 20 i 35 hal. 3 hal. Wysokość naddatku zaznaczoną jest na nowych znaczkach w specyalnie na to przeznaczonem miejscu. Dotychczasowe znaczki wojenne po 5 i 10 hal. tracą swą wartość dnia 30 czerwca 1915 r. i w tym dniu wycofane będą z obiegu. Wymiana nowych znaczków pocztowych, jakoteż zwrot pieniędzy za raz zakupione, acz nie zużyte znaczki nie są dopuszczalne. Przy zakupnie znaczków tych w większej naraz ilości koszt ich jest nieco mniejszy, a mianowicie: cały arkusz (100 sztuk) 3 hal. znaczków kosztuje 3 K 87 hal., 5 hal. 6 K 75 hal., 10 hal. 11 K 70 hal., sztuk 50 po 20 hal. 11 K 25 hal., 25 sztuk po 35 hal. 9 K 35 hal.

Wymiana pieniędzy rosyjskich. Dyr. poczt komunikuje: Ludność szczególnie wiejska, zamieszkała w powiatach zajętych swego czasu przez wojska nieprzyjacielskie, posiada wcale znaczne zapasy pieniędzy rosyjskich. których z powodu braku kantorów wymiany nie może wymienić na pieniądze waluty koronowej.

Okoliczności te wyzyskują niesumienne osoby i wykupują pieniądze rosyjskie, płacąc za nie mniej, niż połowę wartości rubla według kursu, lub też przyjmując je jako zapłatę za kupione towary w tej samej zredukowanej wartości. Ministerstwo handlu w przychylnem załatwieniu wniosku, zmierzającego ku ochronie ludności przed wyzyskiem, zezwoliło na upoważnienie urzędów pocztowych do pośredniczenia w wymianie pieniędzy rosyjskich. Pośrednictwo i wymiana będzie się odbywała bez pobierania jakichkolwiek opłat pocztowych i prowizyi za wymianę.

Odczyt polski w Wiedniu. Na zaproszenie austryackiego Towarzystwa dla fonetyki wygłosi w dniu 4 b. m. lektor uniwersytetu lwowskiego p. Juliusz Tenner wykład p. t. „O barwach dźwiękowych głosu, przyczynek do rozwiązania problemu melodyi wiersza“. Prelegent jest autorem znanego dzieła, wydanego swego czasu przez lwowski Związek naukowo-literacki „Estetyka żywego słowa“.

Z kraju.

Bandytyzm koło Andrychowa. Piszą nam: Od pewnego czasu zdarzają się w okolicy Andrychowa kradzieże i niesłychanie śmiałe napady rabunkowe. Szczególnie wieś Wieprz jest na to narażoną, tak że wśród mieszkańców powstało pewne zaniepokojenie. Jesienią okradziono w nocy wyszynk p. Józefa Jury; sprawców wyśledziła żandarmerya. Niedługo potem okradziono miejscowego proboszcza w czasie, gdy odprawiał w kościele nabożeństwo. Sprawców nie wyśledzono. W nocy dnia 22 kwietnia jeden z włościan spłoszył bandytów w chwili, gdy się dobierali do sklepu p. Bergkrauta. Tej samej nocy otoczyli bandyci w znacznej liczbie dom p. Hermana Traubnera, właściciela sklepu i po wybiciu okna zażądali pieniędzy, grożąc śmiercią. P. Traubner dał im 36 K, a widząc wielką liczbę napastników, schronił się przed gradem kamieni z rodziną do sklepu. Wówczas bandyci wpadli do mieszkania, przeszukali wszystko i zabrali kosztowności. P. Traubner postanowił położyć kres rabunkowi i wyszedł do sieni. Wówczas w jego kierunku padły dwa strzały, nie raniąc go na szczęście, a kule utkwiły w ścianie. Potem bandyci oddalili się. Podobny wypadek zdarzył się kilka dni przedtem w Inwałdzie z tą różnicą, że właściciel sklepu został raniony wystrzałem w głowę. Dnia 27 kwietnia w Bulowicach trzech cyganów napadło na p. Józefa Kruczałę w jego własnym domu, pobiło go dotkliwie, następnie rzuciło do pobliskiego stawu z zamiarem utopienia. Napadnięty cudem tylko uszedł śmierci. Cyganów żandarmerya przyaresztowała. Jest nadzieja, że sprawców tych napadów wyśledzi znany z energii i sprytu posterunek żandarmeryi w Andrychowie.

Z uwagi, że te wypadki są częste i że w całej okolicy jest pełno cyganów, przydałyby się częste patrole żandarmeryi dzienne i nocne, aby uchronić ludność przed nieszczęściem. Straż wiejska, nie posiadająca broni, jest zupełnie niewystarczającą, zwłaszcza, że w obecnym czasie wszyscy silni mężczyźni zostali powołani do służby wojskowej.

Ze Lwowa.

Z otrzymanych kilku dzienników lwowskich czerpiemy kilka dalszych informacyj:

Rynek pracy we Lwowie zaczyna się powoli ożywiać. Do miejskiego biura pracy wpłynęło zgłoszenie o zapotrzebowaniu znacznych sił roboczych. Pracę znaleźć może natychmiast 30 mężczyzn i 25 kobiet, a zajęci będą na roli. Bliższych informacyj udziela natychmiast miejskie biuro pracy przy ul. Ossolińskich (róg Chorążczyzny).

*

Gazety warszawskie donoszą, że część trupy teatru Aleksandryjskiego dramatycznego z Petersburga w marszrucie swej wycieczki artystycznej pomieściła także i Lwów.

*

Teatr wodewilowy »Casino de Paris« daje obecnie farsę Rapackiego »Pan Bonifacy«, operetkę Hoffmana »Hania płacze, Jaś się śmieje«, oraz balet fantastyczny układu Faliszewskiego »Zaczarowany« flet«.

*

Na koniec kilka inseratów z dzienników:

— Kino Kopernik poleca przeróżne czarujące zdjęcia. Prenumeratorowie dzienników mogą nabywać bilety w administracyach po połowie ceny.

— Jadłodajnia obywatelska przy ul. Jagiellońskiej, zamknięta w myśl rozporządzenia gradonaczelnika miasta Lwowa, została znowu otwarta. Poleca jak dawniej śniadania, obiady i kolacye od skromnych do najwytworniejszych.

— Mleczarnia udziałowa, ul. Akademicka l. 15. Doskonałe śniadania, obiady i kolacye. Dla gości austryackie cygara i papierosy.

Z Warszawy.

(Delegacya angielska. — Nowe komitety obywatelskie. — Komitet Świętochowskiego. — Dla Galicyi. — Mąka z Syberyi. — Kuchnie robotnicze. — Nowy park.)

— Przed trzema tygodniami przybyła do Warszawy angielska delegacya dobroczynna. W Anglii zaopiekowano się — jak wiadomo — bardzo wydatnie poszkodowanymi z powodu wojny Belgijczykami; przed niedawnym czasem zaś zwrócono tam także uwagę na nieszczęście, jakiego doznała ludność polska, powołując do życia szereg komitetów dobroczynnych, mających nieść pomoc wojną dotkniętej ludności. Aby o rozmiarach klęski poinformować się dokładnie, wyruszyła do Warszawy, drogą na Petersburg, wspomniana delegacya, której ze stolicy Rosyi towarzyszyła tamtejsza filantropka, ks. Lidia Barjatynskaja. Delegaci angielscy zwiedzili okolice zniszczone i naocznie przekonali się o stratach i niedoli ludności w miejscowościach, objętych działaniami wojennemi, ażeby potem w korespondencyach do pism angielskich zachęcić gorąco miasta, osady i wsie angielskie do składania ofiar na rzecz zrujnowanej Polski. W niektórych miastach angielskich mają być w najbliższej przyszłości urządzone dni składkowe na ten cel. Wysłannicy angielscy zebrali wszelkie ilustracye i widoki zniszczonych miejscowości w Królestwie Polskiem. Zwrócili się również do warszawskich przedstawicieli nauki, literatury i sztuki z prośbą o napisanie artykułów o Polsce, ażeby, po przetłomaczeniu ich na język angielski, wydać książkę zbiorową o Polsce. Delegaci z Anglii otrzymali już w języku angielskim opis strat w Królestwie Polskiem od początku wojny do 1 stycznia r. b. Zwiedzili także szpitale i lazarety dla rannych.

— W pierwszej połowie kwietnia utworzono 54 nowych komitetów obywatelskich, z których 47 działa po wsiach. Razem w Królestwie Polskiem istnieje 507 komitetów obywatelskich.

— »Russkoje Słowo« donosi z Warszawy, że wskutek niezadowolenia pewnej części społeczeństwa polskiego z działalności komitetu Narodowego, Świętochowski organizuje polski komitet postępowy.

— Towarzystwo dla niesienia pomocy ofiarom wojny utworzyło oddział sanitarny dla Galicyi. Oddział odjechał na miejsce swej działalności, otrzymawszy pozwolenie od generał-gubernatora Galicyi.

— W połowie kwietnia przybył do Warszawy delegat gminy kurtyńskiej z gubernii tobolskiej, który przywiózł 1.563 pudów mąki. zebrane w gminie na cierpiących wskutek wojny Polaków.

—Działalność kuchni robotniczych w Warszawie rozszerza się. Oworzono jeszcze jedną tanią kuchnię na Wolskiem Przedmieściu. Warszawscy przemysłowcy postanowili dla swych robotników sprowadzać tanie drzewo w wielkich ilościach z Litwy. Pierwsze transporty już nadeszły.

— Z inicyatywy generał-gubernatora Engałyczewa niebawem rozpoczną się roboty około założenia parku wielkiego, który ciągnąć się ma nad brzegami Wisły od mostu Kierbedzia aż do trzeciego mostu. Przestrzeń parku wynosić ma 18 morgów.

Z Łodzi.

(Zapomogi dla ubogich. — Ożywienie się przemysłu. — Gimnazyum niemieckie. — Nędza w Zgierzu.)

— „Neue Lodzer Ztg“ donosi, że komitet obywatelski otrzymał w ubiegłym tygodniu tylko 68.000 rubli na rozdanie pomiędzy ubogą ludność miasta Łodzi. Wysokość wsparcia pozostaje na razie ta sama, znaczy to, że każda dorosła osoba otrzymuje 40 kop., a na dziecko przypada 25 kop. Ponieważ ogólny fundusz rządowy w sumie 2 milionów rubli jest na wyczerpaniu, polecono poszczególnym komitetom obwodowym przeprowadzić ponowną ścisłą kontrolę i możliwie niektóre osoby od zasiłku usunąć, tembardziej, że ostatniemi czasy otwarto znowu niektóre fabryki i sporo osób znajduje w nich zatrudnienie, coprawda tylko kilka dni w tygodniu, ale zarobki są takie, że można się z nich wyżywić.

— Na ogół przemysł i handel będący dotychczas w zastoju, zaczął się powoli ożywiać. „Do Łodzi przybywają z różnych miast Królestwa Polskiego kupcy, którzy zakupują nie tylko tanie towary bawełniane, ale żądają też droższych towarów wełnianych. W niektórych okolicach nie uskarżają się wieśniacy na złe czasy.

— Władze wojskowe zamierzają opróżnić w tych dniach lokale niemieckiego gimnazyum, aby w ten sposób umożliwić jego otwarcie. „Deutsche Lodzer Ztg“, donosząc o tem, pisze: „Będzie tedy dana możliwość rozpoczęcia ponownie nauki, a kuratoryum szkolne winno wobec tej kwestyi zająć praktyczne stanowisko. Że jest czas najwyższy otworzyć ponownie jedyne niemieckie gimnazyum na miejscu, co do tego nie powinno być dwóch zdań!“

— Jaka nędza panuje w Zgierzu, świadczy o tem fakt, że ludność tamtejsza zakrada się nocami na pola, gdzie bywają sadzone ziemniaki i wygrzebuje je, by w domu w skrytości je spożyć. Doszło już do tego, jak zapewniają niemieckie pisma łódzkie że pola muszą być w nocy i w dzień bacznie pilnowane. Biedna to zaiste ludność, którą nawet silna trucizna zawarta w takich ziemniakach nie odstrasza od tej przymusowej kradzieży!

Zmarli.

† **Antoni Jelita Skąpski,** właściciel dóbr z Piątkowej w powiecie sądeckim, umarł w tej miejscowości w sędziwym wieku 102 lat.

Zmarły obywatel brał wybitny udział w wypadkach roku 1846, wraz z ś. p. Smolką i Ziemiałkowskim skazany był na karę śmierci, ułaskawiony przez 4 lata więziony był na Spielbergu, poczem, wróciwszy do kraju, szczerze opiekował się ludem który nawzajem darzył go pełnem swojem zaufaniem i wójtem go wybierał. Brał ś. p. Skąpski także żywy udział w życiu publicznem i narodowem dopóki sił i zdrowia mu starczyło.

Żałobne nabożeństwo, na które wdowa z dziećmi, wnukami i prawnukami zaprasza, odbędzie się w Krakowie jutro, we wtorek 4 maja w kaplicy Matki Boskiej OO. Dominikanów o godz. 9 rano.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek 3 maja: „Sułkowski“, „Noc Listopadowa“, „Wesele“.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.

W poniedziałek: „Rewolucya w Warszawie“. Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 maja termometr doszedł od + 10·6 do + 24·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 3 maja o godz. 7 rano stan barometru 742·2 termometru + 12·0 C; wiatr: północno zachodni.

Wojna.

Wielka akcya Hindenburga.

Graz, 3 maja.

»Grazer Tagespost« przynosi wywody swojego wiedeńskiego współpracownika wojskowego, który powiada pomiędzy innemi:

Stoimy wobec **wielkiej akcyi Hindenburga,** która przez swoje założenie operacyjne zapowiada się jako najgodniejsza uwagi faza wojny. Znaczne siły niemieckie dostały się widocznie **na tyły północno-zachodniego frontu rosyjskiego,** stojącego na linii fortec **Grodno—Kowno—Wilno.** Przednie oddziały niemieckie dotarły na drugą stronę kolei **Libawa—Dynaburg,** gdyż pobiły Rosyan pod Szawlami, wypierając ich w stronę Mitawy.

Znaczna część gubernij kurlandzkiej i kowieńskiej zajęli Niemcy. Ta ofenzywa może stać się dla Rosyan niebezpieczną. Rosyanie dla obrony muszą czemprędzej ściągnąć posiłki.

Bombardowanie Łomży.

Kopenhaga, 3 maja.

»Politiken« donosi z Petersburga:

Dziewięciu lotników niemieckich rzuciło 120 bomb na Łomżę. Jedna z bomb padła na cerkiew, w której właśnie było 800 żołnierzy rosyjskich.

„Strategiczny odwrót“ Rosyan.

Berlin, 3 maja.

»National-Ztg.« donosi z nad granicy rosyjskiej:

Współpracownik wojskowy »Głos Moskwy« sądzi, że jest rzeczą bardzo trudną, ażeby Rosyanie przenieśli ofenzywę na Węgry. Pod Karpatami mają mocarstwa centralne wielkie masy wojsk, a ważne drogi strategiczne Austryacy tak ufortyfikowali, że szturm do nich wymagałby niesłychanych ofiar.

Oceniając położenie wojenne, trzeba przyjść do przekonania, że byłoby więcej celowem, **gdyby Rosyanie pole operacyjne cofnęli bliżej ku tylnym połączeniom.** Widocznie pod Karpatami ofenzywa rosyjska nie może się rozwinąć. »Odwrót strategiczny« — powiada »Głos Moskwy« — nie jest wcale klęską, lecz przeciwnie przygotowaniem ostatecznego zwycięstwa.

Bomby na Luneville.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 3 maja.

»Progress« donosi: Niemiecki aeroplan przeleciał w wielkiej wysokości nad Luneville. — Aeroplan rzucił bombę, przez którą został jeden dom uszkodzony a jedna osoba lekko zranioną. Francuskie aeroplany wzleciały celem pościgu. Niemiecki aeroplan rzucił, odjeżdżając, jeszcze kilka bomb, które nie wyrządziły szkody.

Stan zdrowia w. ks. Mikołaja.

Berlin, 3 maja.

»National-Ztg.« donosi z Kopenhagi:

Wiadomość o chorobie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza nie sprawdza się. W. ks. Mikołaj nie choruje na wątrobę, tylko jest wyczerpany pracą i trudami wojennymi i musi zbierać wszystkie siły, ażeby podołać swoim obowiązkom. Ale w. ks. nie myśli o urlopie, a tem bardziej o ustąpieniu ze swojego stanowiska.

Biuletyn turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 maja.

Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«. Główna kwatera donosi:

Skutkiem naszych ataków, które rozwijają się na naszą korzyść, nie powiodło się nieprzyjacielowi zmienić swego niekorzystnego położenia na wybrzeżu półwyspu Gallipoli. Ogień naszych bateryj od strony wybrzeża anatolijskiego, zwrócony na nieprzyjaciela znajdującego się na końcu półwyspu Gallipoli, miał dobry skutek.

Francuski pancernik »**Henryk IV**«, który otworzył gęsty ogień na te baterye, **został trafiony** w sobotę **przez 10 strzałów**. Dzisiaj nie zjawił się ten pancernik na placu bitwy. Przedsięwzięty w nocy przez **nieprzyjacielskie torpedowce** bez znaczenia **atak przeciw cieśninie,** został z łatwością **odparty.**

Rosyjska flota morza Czarnego przedsięwzięła wczoraj przed Bosforem demonstracyę podobną do tej, o której ostatnio doniesiono i cofnęła się po godzinie pospiesznie w kierunku północnym.

Wczoraj przed południem **nieprzyjacielska łódź podwodna,** która chciała wjechać do cieśniny, została wziętą pod ogień naszych bateryj **i zatonęła w cieśninie.** Zatonęła ona tak szybko w falach, że **nie można było wyratować załogi.**

Na froncie kaukazkim i na północ od Milo zostały ataki nieprzyjaciela wszędzie ze stratami dla niego odparte.

Dnia 28 kwietnia zaatakował nasz oddział nad kanałem kompanię nieprzyjacielskich meharisów, która miała mitralierę i pobił ją, zmuszając po półgodzinnej walce do ucieczki. — Trzech rannych nieprzyjacielskich meharisów wzięto do niewoli. Zdobyliśmy wiele karabinów i rynsztunku dla wielbłądów.

W nocy z 28 na 29 kwietnia **ostrzeliwała nasza artylerya** z niewielkiego oddalenia **okręt bagerowy,** znajdujący się w kanale, **i ciężko go uszkodziła.** Równocześnie odparto dwa szwadrony nieprzyjacielskiej konnicy zbrojnej w lance, zadając im krwawe straty. Nieprzyjaciel miał 60 zabitych i rannych. Ścigano go ogniem naszych dział i mitraliez. Nasze straty wynosiły 9 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.